



Zamiast wstępu



Bezpiecznie, bezpieczniej, Gajusz

Opiekujemy się dziećmi śmiertelnie zagrożonymi. Dostownie. Jedne mają chore ciątka, często nieuleczalnie i na zawsze. **Inne umierają ze strachu, bólu emocjonalnego, niepewności, co przyniesie jutro.**

Na nas, pracowników, ten rollercoaster emocjonalny też bardzo silnie działa. **W panice i lęku o dziecko trudno zbiera się myśli,** planuje. Naturalnie pojawia się jedynie napęd do działania. A to za mało.

Kiedy zielonowłosa panienka w rozpacz chce skoczyć z dachu pogotowia opiekuńczego i walczy o nadzieję, trzeba umieć jej pomóc. Terapia traumy w naszym Centrum Terapii Cukinia wymaga ogromnej wiedzy i doświadczenia. **Same dobre chęci nie wystarczą.**

W hospicjach ekstremalnym doświadczeniem jest **przeprowadzenie przez most życia na stronę śmierci.** Na dziecięcej onkologii walczymy z nudą, przynosimy nadzieję i profesjonalną pomoc psychologiczną. A odwiedziny Edka, lalki terapeutycznej, to jasna deklaracja, że **dzieciństwo jest podstawowym prawem każdego matego pacjenta.**

Opieka nad opuszczonymi niemowlętami wymaga dojrzałości emocjonalnej oraz wiedzy nt. skutków traumy wczesnodziecięcej. A znajdowanie rodzin zastępczych dla ciężko chorych bobasów oraz towarzyszenie im latami to zadanie dla profesjonalistów z sercem i rozumem.

Dla mnie osobiście **kluczem do bazowego poczucia bezpieczeństwa jest współpraca ze specjalistami.** W Fundacji Gajusz pracuje ich 170. Każdemu dziękuję i doceniam. Ogrom wdzięczności przesyłam także osobom, które bezpłatnie dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem z załogą fundacji i Gajuszątkami. Wiem, że skuteczne pomaganie jest sztuką, niekiedy sportem ekstremalnym, najczęściej długodystansową, wierną, pewną, czułą obecnością specjalistów. Wszystko zaczyna się od pieniędzy i profesjonalizmu w leczeniu – ciała i duszy. A to wymaga znajomości prawa i planu na wszystko, czyli – zabrzmiał banalnie – porządku w świecie pełnym chaosu totalnego.

I jeszcze coś... niby matego w obliczu cierpienia i śmierci, ale dla mnie ogromnego

i bezcennego. **Niezwykle ważną dla mnie wartością jest piękno.** W życiu, domu, sztuce, w muzeum i tak samo w hospicjach, Cukinii, na onkologii i w biurze, w moim pokoju, który ma wyglądać jak dom, niejakiś oficjalny gabinet prezesa.

A dzieci zasługują na estetykę i czar szczególnie. Kiedy remontowałam Cukinię, usłyszałam, że przesadzam z jakością i urodą, bo tak trudne dzieci mogą te pomieszczenia poniszczyć. I? Minęło prawie sześć lat – okazało się, że nawet trudni i chuliganiący pacjenci, moje rozrabiaki – nie popsuli dostownie nic.

Piękno leczy. Wdzięczność wymiata złe emocje i zachowania.



Viśa Ławrocka Umiastkowski
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz



GAJUSZ JESIENIA

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

03/24

Kwartał myśli

W codziennym życiu
rzadko zdajemy sobie
sprawę z tego, że
otrzymujemy znacznie
więcej, niż dajemy i że
tylko poprzez wdzięczność
życie staje się bogate.

{DIETRICH BONHOEFFER}



FUNDACJA GAJUSZ
93-271 Łódź, ul. gen. J. Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 • godz. pracy pn.–pt. 9:00–17:00
biuro@gajusz.org.pl • www.gajusz.org.pl
NIP 725 16 57 818 • KRS 0000 109 866
nr konta 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
skład: Karol Belina-Brzozowski
druk: Arsa - Pasja i Kolor (arsa.net.pl)

W tym numerze

- 4 | Przez 9 lat byli rodzicami Krzysia.
Słowa pomagają
- 6 | Czarek jeden jedyny
Historia Czarusia
- 13 | Najlepsza strategia Gajusza
Wyjątkowa nagroda dla Fundacji
- 14 | Natalecza i dom-na-zawsze
Historia Natalki
- 16 | Gajusz poleca
Polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 17 | Dobro*Byty
W firmach, ludziach cud ukryty

Artczyńca wydania

Tadeusz Baranowski – rysownik, malarz oraz autor tekstów. Absolwent Wydziału Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Stworzył własną technikę malarską wykorzystującą różnorodne materiały. Pozwala ona na konstruowanie prac bliskich płaskorzeźbie poprzez piętrowe nakładanie warstw różnorodnej materii.

Oprócz malarstwa zajmował się także grafiką użytkową. Za twórczość dla dzieci otrzymał od ministra Kultury i Sztuki oraz Dziedzictwa Narodowego medal Gloria Artis – 2007 r.

Jego obrazy znajdują się w zbiorach Zachęty, MKiS, Teatru Studio w Warszawie oraz w zbiorach prywatnych. Jest legendą polskiego komiksu.

Jesienne wydanie Kwartalnika Gajusza nr 3/24 zdobi rysunek z okładki kultowego komiksu "Na co dybie w wielorybie czubek nosa eskimosa" jego autorstwa, a specjalnie dla Fundacji został wzbogacony przez samego Autora o pięknego różowego flaminga!



Słowa pomagają

Dziękujemy dziennikarzom, którzy wspierają nas i pomagają trafić z informacją do czytelników. Mamy dowody na to, że słowo pisane ma ogromną moc.

Marta Słupska, parenting.pl, 17 czerwca

PRZEZ 9 LAT BYLI RODZICAMI KRZYSIA.

Napisali list, że już go nie chcą

Zdarzało się, że rodziny zastępcze przyprawdzały podopiecznych do naszego psychologa i mówiły: "Naprawcie ich, wina jest po ich stronie, my nie mamy z tym nic wspólnego". To nieprawda. Terapia powinna objąć całą rodzinę – podkreśla Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, prezes Fundacji Gajusz.

– Są agresywne, wulgarne, mają ataki furii, kopią w drzwi, biegają z nożem. Robią to, bo wiele przeżyły. Przez lata nasiąkają słownictwem, jakim operowali ich rodzice. (...) Kiedyś jedna dziewczynka miała atak furii, leżała na podłodze, wykrzykiwała najgorsze przekleństwa. Weszłam do pokoju, a ona: "Podnieś mnie z podłogi ty stara kur... i przytul!". A jej brat na to: "Nie mów do cioci, że jest stara, bo jej będzie

Kiedyś widziałam filmiki z trzylatkiem, którego oddano. Biegał za swoją rówieśniczką z nożem. To są sceny, w które kiedyś bym nie uwierzyła.

przykro!". Nawet nie zwrócił uwagi na przekleństwo, bo to jego język – dodaje.

Trudne przeżycia sprawiają, że część dzieci jest wielokrotnie przerzucanych z miejsca na miejsce.

– 12-letni podopieczny 12 razy zmieniał miejsce pobytu, bo nie można było

nad nim zapanować. Kiedyś zapytałam go, za co jest w życiu najbardziej wdzięczny. Odpart, że za to, że jak rodzeństwo było poranione nożem przez mamę, to jedno z nich miało bordowy szalik, dzięki czemu nie widać było, ile jest krwi – mówi Żawrocka-Kwiatkowska.

Z doświadczenia prezesa Fundacji Gajusz wynika, że młodsze dzieci, choć rzadko, też są oddawane.

– Kiedyś widziałam filmiki z trzylatkiem, którego oddano. Biegał za swoją rówieśniczką z nożem. To są sceny, w które kiedyś bym nie uwierzyła. Rodzina się go bała i obawiała, że dojdzie do tragedii. Chłopiec trafił do ośrodka terapeutycznego – mówi.



Dzieci trafiają do babć i dziadków, którzy nie umieli dobrze wychować swoich dzieci, a system zakłada, że dadzą radę wychować wnuki

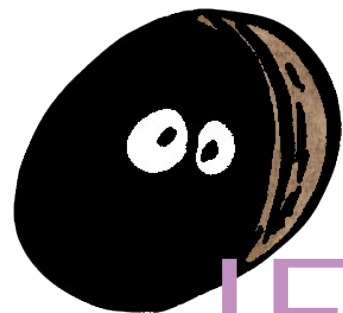
Oddawane dzieci najczęściej pochodzą z rodzin zastępczych spokrewnionych. Zwykle to dziadkowie, którzy nie radzą sobie z ich wychowaniem lub podupadają na zdrowiu.

– Dzieci trafiają do babć i dziadków, którzy nie umieli dobrze wychować swoich dzieci, a system zakłada, że dadzą radę wychować wnuki – zauważa Żawrocka-Kwiatkowska.

–Serce mi pęka, bo te dzieci głęboko wierzą, że są wszystkiemu winne. Nie mama zawiniła, tylko one były "za niegrzeczne".

Patrząc na co dzień na umierające dzieci z hospicjów, które są jednocześnie bardzo kochane przez swoich rodziców. Zachorowały, ale to nieszczęście jest niezawinione. W pieczy zastępczej widzę natomiast szereg zaniedbań, które doprowadzają mnie do ogromnej frustracji, bo tym dzieciom zrobiono krzywdę intencjonalnie. Najpierw rodzina biologiczna, potem system: urzędnicy, rodzina zastępcza. Po takich przeżyciach nie ma się co dziwić, że są to trudne dzieci.





CZAREK JEDEN JEDYNY

Najpierw zmarła w szpitalu ich 4-miesięczna córeczka Zuzia. 8 lat później pożegnali Czarka, swoje najbardziej pogodne dziecko. – Gdybym wiedziała, co nas spotka, i tak chciałabym znów być ich mamą.

Pierwszą śmierć bliskiej osoby Karolina przeżyła jako 7-miesięczne niemowlę. – Krótco po porodzie moja biologiczna mama zachorowała na zapalenie płuc. Ciężko je zniósła i długo dochodziła do siebie. Podczas zabiegu w szpitalu została zakażona gronkowcem i zmarła w wyniku powikłań – opowiada Karolina. Opiekę nad nią przejęła wówczas oficjalnie jej babcia, która wychowywała także swoją młodszą, 16-letnią córkę. A tak naprawdę to właśnie ta nastolatka, czyli ciocia Karoliny, została jej nową mamą. Kilka lat później do rodziny dołączył maluszek. Dla Karoliny ukochany i jedyny braciszek, a w rzeczywistości kuzyn.

Gdy Karolina miała 10 lat, to w jej okolicy przeprowadził się 11-letni Michał. Nic dziwnego, że dziś na pytanie, od jak dawna zna się ze swoim mężem, bez wahania odpowiada „Od zawsze”: – Chodziliśmy do tej samej podstawówki. A po szkole rzucaliśmy się jabłkami w sadzie. Była drużyna dziewczyn i drużyna chłopaków. I one toczyły ze sobą ciągłe wojny.

Kilka lat później zaczęli chodzić na pierwsze randki. A teraz są już razem od 24 lat. Do

pierwszego wspólnego „domu” wprowadzili się kilka lat po maturze, gdy ona studiowała turystykę. – A ponieważ wychowałam się w rodzinie zastępczej, to przystugiwało mi miejskie mieszkanie. Dostałam 20 m kw. w starym drewniak na Pabianickiej. A to tylko dlatego, że byłam świetną uczennicą, zawsze pod linijkę. Gdyby nie to, dostałabym o kilka metrów mniejsze. A i tak nie miałam tam łazienki i toalety. Wszystko sami zbudowaliśmy, a z czasem zamieniliśmy je na mieszkanie w blokach – wspomina.

Ze ślubem się nie spieszyli, bo czuli, że nie jest im to potrzebne do szczęścia. Ale ich

**Dziewczynka była
spełnieniem marzeń
męża, bo zawsze chciał
mieć córeczkę, którą
mógłby traktować jak
księżniczkę.**

rodzicom bardzo na tym zależało. Rok po ślubie urodziła się Zuzia. – Wiązaliśmy z nią ogromne plany i nadzieje. Była naszym pierwszym i ukochanym dzieckiem. Sensem naszego istnienia, skrupulatnie zaplanowanym. Najpierw szkoła, później moje studia, zdobycie doświadczenia zawodowego, własne mieszkanie, a w nim pokójki dziecięcy, ślub i w końcu ciąża.

Już planując ją, przyjmowałam suplementy i witaminy, żeby niczego nie pozostawić przypadkowi. A ciąża prowadzona była z najwyższą starannością. Moja mama pracuje w szpitalu położniczym, więc ciocie-lekarki traktowały mnie jak oczko w głowie. Miałam wszystkie niezbędne badania krwi, hormonów i szczegółowe USG, łącznie z nagrywanym na żywo USG 4D. Wszystko dopięte na ostatni guzik.

Dziewczynka była spełnieniem marzeń męża, bo zawsze chciał mieć córeczkę, którą mógłby traktować jak księżniczkę. Zuzia urodziła się 12 lat temu, dzień przed Wigilią, a my dostaliśmy najpiękniejszy prezent bożonarodzeniowy pod słońcem – relacjonuje Karolina.





Przez jakiś czas Czarek
nawet sam chodził
po domu. Ale głównie był
noszony przeze mnie lub
męża. Nawet w nocy spał
na naszych rękach.



Okaz zdrowia

Zuzanna była piękną, dużą (3630 g) i zdrową (10/10 punktów w skali Apgar) dziewczynką. Mama karmiła ją piersią. Po kilku tygodniach do codziennej rutyny zostały dopisane wspólne spacerki. – Zuzia bardzo ładnie się rozwijała i dużo jadła, więc była niesłychanie silna. Szybko zaczęła podnosić główkę i wspinać się na rączkach. Potrafiła przybierać na wadze nawet 500 g tygodniowo.

Wszystko zmieniło się kilka dni po jednym ze szczepień, jak się później okazało – preparatem z wadliwej serii. Wtedy przestała jeść z apetytem. Domagała się płaczem jedzenia, ale przy piersi była niespokojna i odwracała głowę. Podczas konsultacji położna, a później lekarka nie zauważyły niczego niepokojącego. A my widzieliśmy, że coś jest nie tak. Gdy pojawiły się chlustające wymioty, pojechaliśmy z córeczką do szpitala na Spornej i już nie było nam dane wrócić razem do domu – wspomina jej mama.

„Odkąd Zuzia odeszła, nasze życie wypetniła pustka. Krzyk, ból, rozpacz, niedowierzanie, niechęć do życia. Straciliśmy cały sens, popadliśmy w marazm, odrętwienie. Chcieliśmy odejść razem z nią, przestać istnieć, zasnąć i już się nie obudzić, po prostu przestać być. (..) aby nadać sobie jakiś cel, sens w życiu, postanowiliśmy dojść, dlaczego spotkał nas ten bezkres krzywd i wyjaśnić dla siebie, aby zaznać spokoju, dlaczego okaz zdrowia nagle nas opuścił” – napisali jakiś czas później.

Oficjalnie Zuzia zmarła na serce, choć w szpitalu wykluczono wady wrodzone. Po jej śmierci rodzice dokładnie się przebadali, by sprawdzić, czy „wina leży po ich stronie”. Badania genetyczne nie wykryły żadnych chorób. Echo serca u Michała też wyszło prawidłowo. Ale podczas badania Karoliny lekarka szybko wystąpiła ją na EKG, bo frakcja wyrzutowa (EF) serca, pozwalająca ocenić jego wydolność, była na poziomie 30 proc. Zuzia miała przed śmiercią 20. Normy

u zdrowej osoby mieszczą się pomiędzy 50 a 70. Wynik poniżej 35 oznacza poważne uszkodzenia mięśnia serca, często z objawami nasilonej niewydolności serca, a także zwiększone ryzyko groźnych dla życia arytmii komorowych i nagłej śmierci sercowej.

– Diagnoza? Kardiomiopatia rozstrzeniowa, najprawdopodobniej wywołana stresem, ale do dalszej diagnostyki. Przesiewowe badania genetyczne u Zuzi nie wykazały wad mogących wpłynąć na wszelkiego rodzaju miopatie. Ta informacja zatamowała męża. Nie obwiniął mnie, ale sam wpadł

Gdy była w 9. miesiącu
ciąży, zmarł w wypadku
jej jedyny brat-kuzyn.
Stres przyspieszył poród
i 3 dni później, krótko
przed pandemią, urodził
się Czarus. Podobnie jak
jego starsze rodzeństwo
był po narodzinach
okazem zdrowia...

w depresję. A ja dostałam betablokery, silne leki uspokajające i nasenne, zakaz stresu i zwolniono mnie z pracy – wspomina.

„Boże, to moja wina! To ja ją zabiłam, miała to po mnie! To ja jestem winna! To przeze mnie ją ktuli igłami, przetaczali jej krew, męczyli w szpitalu, otumaniali morfiną i pawulonem, to przeze mnie nie miała życia, to przeze mnie miała odleżyny, to przeze mnie miała zatrzymanie akcji serca. To moja wina, że zmarła!” – zanotuje kilka miesięcy po śmierci Zuzi.

Umiera brat, rodzi się syn

Po roku wyniki badań Karoliny były już dużo lepsze, co utwierdziło ją w przekonaniu, że przyczyną kardiomiopatii był silny stres. Ale i tak przy kolejnych dzieciach bardzo dmuchali na zimne. Hania przyszła na świat 2 lata po Zuzi, a nieco ponad rok po niej rodzice powitali Olka. – Strach pozostał, więc przy każdej infekcji czy wymiotach jechaliśmy z dziećmi do szpitala. Po Zuzi byliśmy przewrażliwieni. Hania i Olek mieli echo serca tuż po narodzinach, a następnie 2 razy w roku. Wyniki zawsze w normie, a to uspiło naszą czujność i zadożyliśmy, że śmierć Zuzi była potwornie nieszczęśliwą sytuacją.

Poza tym nie planowaliśmy już po Hani więcej dzieci. Olek urodził się pomimo antykoncepcji stosowanej doustnie. A Czarek to już w ogóle był dzieckiem-niespodzianką. Ginekolożka namówiła mnie, żebym zrezygnowała z tabletek na rzecz spirali. Pół roku później zaszłam w ciążę. W takich sytuacjach uważa się, że płód raczej się nie rozwinie. Ale było inaczej. Konieczne stało się wyjęcie spirali. Lekarka zapowiedziała mi, żebym się nie przyzwyczajała do ciąży, bo po zabiegu mogę poronić w wyniku krwawienia. Ale po tygodniu usłyszałam na kolejnym USG bicie serca dziecka – mówi Karolina.

Gdy była w 9. miesiącu ciąży, zmarł w wypadku jej jedyny brat-kuzyn. Stres przyspieszył poród i 3 dni później, krótko przed pandemią, urodził się Czarus. Podobnie jak jego starsze rodzeństwo był po narodzinach okazem zdrowia, co potwierdził m.in. wynik echa serca. – Wyjątkowo silny. Próbował siadać już w wieku 2 miesięcy.

Kontrolne echo wykonaliśmy dopiero, gdy skończył 8 miesięcy, bo w pandemii dużo trudniej było się dostać do specjalistów. To wtedy usłyszeliśmy, że stan jego serduszka jest gorszy niż poprzednio. Zlecono nam diagnostykę w szpitalu Centrum Zdrowia Matki Polki. Miał być przyjęty krótko przed swoimi 1. urodzinami. Ale tydzień przed



planowaną hospitalizacją synek obudził się spuchnięty. Myśleliśmy, że to alergią, bo mąż i starsze dzieci są alergikami. Gdy doszły wymioty, pojechaliśmy na SOR. Wyniki były tragiczne. Według nich Czarek był w stanie agonalnym, z ekstremalnie powiększonym sercem.

W szpitalu przeżyliśmy koszmar. Dokładnie taki sam jak 8 lat wcześniej, gdy umierała Zuzia. Na izbie przyjęć Czarek był przytomny. Płakał, gdy nas z nim rozdzielono. A później lekarze przewieźli go na intensywną terapię i wprowadzili w stan sedacji, żeby podawać mu silny lek, przy którym konieczny był stały krwawy pomiar ciśnienia krwi.

Kierownik tego oddziału stał się przyczyną naszych największych traum. Pozwalał nam wchodzić do dziecka tylko na 30 minut dziennie. Całymi dniami czekaliśmy na kanapie pod drzwiami oddziału. Bywały dni, że któryś z lekarzy przekazywał nam informację, że jednak nie będziemy mogli wejść nawet na chwilę. Pocieszano nas jedynie to, że Czarek jest nieprzytomny. Słyszeliśmy, że synek już raczej się nie wybudzi.

A jednak po około 2 tygodniach został wybudzony. Któregoś dnia usłyszeliśmy od kierownika oddziału, że frakcja wyrzutowa serca jest tak niska, że aż niemierzalna. I że łąda dzień Czarek umrze. Mimo to wciąż nie mogliśmy być razem z nim. Nasza prawniczka interweniowała pisemnie u dyrektora szpitala, w Ministerstwie Zdrowia, NFZ-ecie, u Rzecznika Praw Pacjenta. Wszystko po to, by ucywilizować obyczaje panujące na intensywniej terapii pod rządami tego lekarza. Dzięki naszej interwencji warunki odwiedzin rodziców u dzieci poprawiły się. Gdy tylko to wywalczyliśmy, to Czarek został przeniesiony na kardiologiczną intensywną terapię. Tam już mogliśmy być przy nim, choć nie jednocześnie – opowiada Karolina.

Czarek nie ma siły

Swoje 1. urodziny Czarek spędził na oddziale, a 2 tygodnie później został wypisany do

hospicjum domowego Fundacji Gajusz, o którym jego rodzice dowiedzieli się od kardiolożki. – Miał nie wyjść ze szpitala, a jednak wyszedł. Dzięki temu mogliśmy się cieszyć z jego obecności w rodzinie. To było nieco ponad 5 miesięcy. Przez jakiś czas Czarek nawet sam chodził po domu. Ale głównie był noszony przeze mnie lub męża. Nawet w nocy spał na naszych rękach.

Dziecko chore kardiologicznie nie powinno płakać ani się denerwować, bo to je osłabia. Chore serce wywołuje też problemy z trawieniem. Były momenty, że już nie chciał jeść. Fundacja Gajusz zaproponowała nam wówczas, że przyjmie Czarka do Pałacu, czyli hospicjum stacjonarnego, gdzie zostanie podłączony pod kroplówki i trochę dożywiony. Wahaliśmy się. Zwłaszcza że saturację wciąż miał dobrą.

Miesiąc przed śmiercią przestał się uśmiechać. A wcześniej miał uśmiech promienny jak słońce i dopóki miał siłę, to śmiał się całym sobą. Nawet oddychanie było już dla niego problemem. Postępowała już wtedy wielonarządowa niewydolność. Na nóżkach pojawiły się wybroczyny. Zazwyczaj personel fundacji przyjeżdżał do nas raz na 2 tygodnie. Albo wtedy, gdy chcieliśmy. 20 sierpnia Czarek źle się czuł. Byłam już gotowa przenieść go do Pałacu. Wiedzieliśmy, że Pałac nas nie uratuje, ale chcieliśmy zrobić wszystko, co można.

Zadzwoniliśmy do Gajusza, żeby do nas przyjechali. Pielęgniarka pobrała mu krew, a po kilku minutach jego serce się zatrzymało. Reanimacja przywróciła mu krążenie. Ale w karetkę znów się zatrzymał. W szpitalu lekarze reanimowali go przez godzinę. Gdy zapytali, czy mają kontynuować, już wiedzieliśmy z mężem, że nie.

I kiedy myśleliśmy, że nic gorszego nie może nas spotkać, wtedy znów pojawił się w naszym życiu kierownik intensywniej terapii i SOR-u. Domagał się od nas zgody na sekcję. Odmówiliśmy, bo znaleźliśmy przyczynę śmierci syna i własne prawa. Po weekendzie zgłosiliśmy się po ciało Czarka, żeby przygotować je do pogrzebu. Usłyszeliśmy,

że ten lekarz złożył na nas doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa, a w prosektorium nie przekazał informacji

Przedłużone przetrzymywane ciała w prosektorium spowodowało odmrożenia na delikatnej buzi naszego synka. Dopiero jakiś czas po pogrzebie zadzwoniła do mnie nowa dyrekcja szpitala i przeprosiła...

o naszej odmowie sekcji. Ostatecznie udało się ją powstrzymać.

Jeździliśmy z jednej prokuratury do drugiej, szukając dokumentów i prosząc o umorzenie śledztwa. Prokurator, której przedstawiłam całą dokumentację medyczną oraz opinie lekarzy z Gajusza, przychyliła się do naszej prośby i nakazała wydanie ciała naszego syna. Jednak i to nie przekonało lekarza i próbował opóźnić to o kolejne dni.

Nasz koszmar trwał 2 tygodnie. Przedłużone przetrzymywane ciała w prosektorium spowodowało odmrożenia na delikatnej buzi naszego synka. Dopiero jakiś czas po pogrzebie zadzwoniła do mnie nowa dyrekcja szpitala i przeprosiła za zachowanie swojego lekarza. Przyznata jednak, że nie może go zwolnić, bo brakuje anestezjologów – wspomina.

Nie wszyscy razem

Gdy serce 1,5-letniego Czarka zatrzymało się, w domu były też starsze dzieci.



Starszy od niego o 4 lata Olek widział, jak umiera jego młodszy braciszek. Do dziś to wspomina i tęskni za nim. Narzeka, że nie ma już brata. Za to Hania przez długi czas nic na ten temat nie mówiła. Skupiła się tylko na oglądaniu zdjęć. Wycofała się społecznie i emocjonalnie. Do tego stopnia, że musiała powtórzyć zerówkę i do I klasy poszła razem z Olkiem.

Rok po śmierci synka Michał i Karolina dołączyli do grupy wsparcia dla rodziców zmarłych dzieci, którą w Fundacji Gajusz prowadzi psycholog Paweł Majak. Wcześniej korzystali z jego indywidualnej pomocy. Spotkania grupy są zwykle raz w miesiącu. – Chodzimy tam ze znajomą, która w tym samym czasie straciła swojego syna Filipa. Grupa się rozrasta. Ale jedno się nie zmienia. Prawie zawsze są same kobiety, z wyjątkiem psychologa. Jak przychodzi ze mną mąż, to jest rodzyńkiem.

Poza tym na Wielkanoc i 1 listopada całą rodziną uczestniczymy w fundacji we mszy św. za zmarłe dzieci z Gajuszowskich hospicjów. Wyczytywanie ich imion trwa bardzo długo. Wiele z nich się powtarza. Ale nasz Czarek jest jeden jedyny. W tym roku Tisa (szefowa fundacji – przyp. red.) zaproponowała nam wsparcie psychologiczne dla Hani i Olka w Cukinii. Jesteśmy już po wstępnych wizytach. Niedługo rozpoczną terapię traumy. To ważne zwłaszcza dla Hani, która jest bardzo oszczędna w słowach. Choć i tak mówi już więcej na temat śmierci Zuzi i Czarka niż kiedyś.

Na pogrzebie Czarka coś w niej pękło. Padła na kolana i zaczęła płakać. Na początku tego roku Hania miała objawy zatrucia. Gdy zaczęła wymiotować, pojechaliśmy do szpitala. Badanie gazometryczne krwi wykazało kwasicę metaboliczną. Hania miała tak samo zły wynik jak Zuzia i Czarek tuż przed śmiercią. Dopiero później okazało się, że wynik był nieprawidłowy, a Hani tylko usiadło coś na żołądku. Ale gdy zaczęła wymiotować, to powiedziała, że boi się, że umrze. A gdy ja miałam epizod z wymiotami i Olek to usłyszał, to też bał się, że umieram.

To nie są rozterki, które powinny mieć dzieci. A u nas tak wygląda rzeczywistość. Śmierć Zuzi była dla Hani i Olka czymś abstrakcyjnym. Dzieci wiedziały, że chodzimy do niej na cmentarz, ale nie znaty jej. Z Czarkiem było inaczej. Miłość

Oczywiście w szpitalach też pracują wybitne osoby. Ale w Gajuszu jest jak w rodzinie. To się da wyczuć.

nas trzyma, ale w naszej rodzinie statym punktem są wizyty na cmentarzu. Dzień Dziecka też spędzamy częściowo przy grobach dzieci. Czasami Hania i Olek się buntują, gdy chcemy tam iść w piękny, słoneczny dzień. Każda uroczystość jest u nas słodko-gorzka. Z jednej strony radość, że jesteśmy razem. A z drugiej poczucie krzywdy, że tak naprawdę nie wszyscy są razem – opowiada.

Być ich mamą

Gdy na 18. urodziny kuzyna jego rodzice zorganizowali pokaz zdjęć od czasów jego dzieciństwa, to Olek zdziwiony

skomentował „Jak to? Przecież on nie umarł”. Bo dzieci Karoliny i Michała kojarzą oglądanie zdjęć ze śmiercią: – Często styszymy, że mieliśmy potwornego pecha, a jednocześnie szczęście, że przetrwaliśmy to jako małżeństwo. Gdy Zuzia umarła, to ja ciągnęłam męża za uszy. Przed śmiercią Czarka powiedziałam, że nie dam rady po raz drugi. Wtedy to mąż stanął na wysokości zadania.

Na kościół się obraziliśmy, ale nasze dzieci chodzą na religię. Hania rzadko coś w ogóle komentuje. Ale gdy wysłuchała przypowieści, jak Jezus uzdrowił trędowatego, to zapytała katechetkę, dlaczego Czarka nie uleczył mimo naszych modlitw. Czy jeszcze kiedyś odzyskamy wiarę? Może... Na pewno chcę, żeby Hania i Olek byli kowalami swojego losu i nie poddawali się czarnym myślom. My też staramy się dostrzegać małe radości. Ostatnio cieszyliśmy się ze wspólnego wypadu na basen. A teraz planujemy wyjazd na kemping. Ale czasami to aż strach się odezwać, gdy w naszym życiu dzieje się coś dobrego. Boimy się cieszyć za bardzo. Boimy się, że zaraz to zniknie...

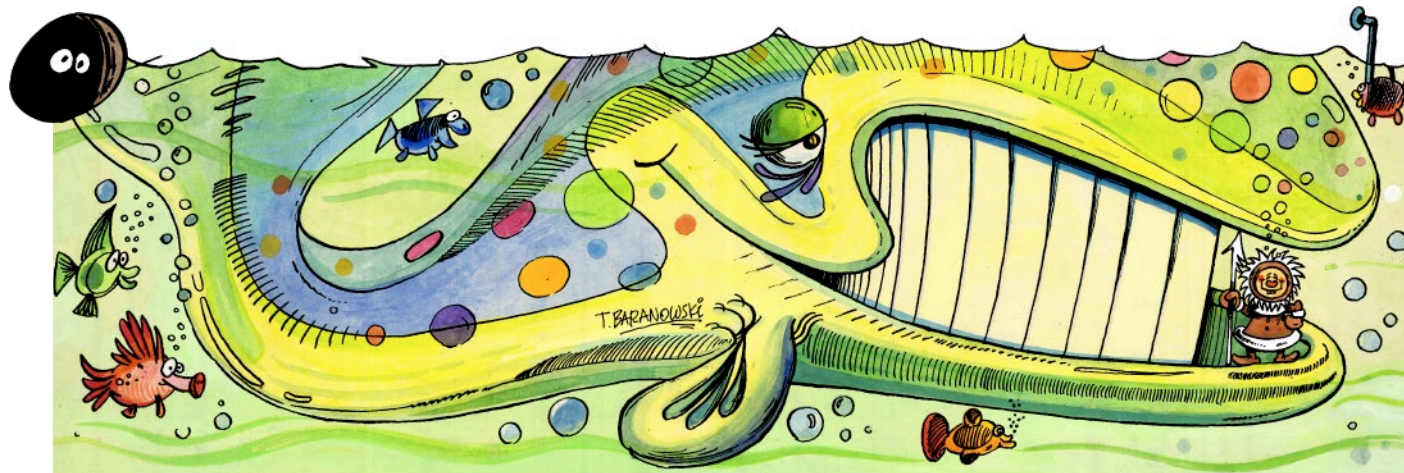
Gdy trafiliśmy pod opiekę fundacji po koszarze szpitalnym, to różnica była jak niebo i ziemia. Oczywiście w szpitalach też pracują wybitne osoby. Ale w Gajuszu jest jak w rodzinie. To się da wyczuć. Minęły już prawie 3 lata od śmierci Czarka, a osoby

z fundacji cały czas o nas pamiętają i się nami interesują. A nic nie mają z tego kontaktu z nami. Żadnych korzyści. Jeśli ktoś ma do pokonania taką górę jak my, to tylko w takim towarzystwie jak Fundacja Gajusz.

Czasami ktoś nas pyta, czy bylibyśmy gotowi być rodzicami Zuzi i Czarka, gdybyśmy wiedzieli, co nas spotka. Zawsze odpowiem to samo. Mimo cierpienia, jakiego doświadczyliśmy, i tak chciałabym znów być ich mamą. Móc spędzić czas z dzieckiem to błogosławieństwo. Tego niczym nie da się zastąpić. Czarek był najweselszy i najbardziej pogodny ze wszystkich naszych dzieci. Mówiliśmy o nim, że to czarujący Czarus. Możliwość bycia z nim to najpiękniejsza przyгода. Szkoda, że tak krótka...

Karolina Tatarzyńska

Część działań hospicjum domowego i Centrum Terapii Cukinia jest realizowana w ramach projektu „Mocni pomocni. Wzmocnienie potencjału Fundacji Gajusz”.



EMPLOYER
BRANDING
EXCELLENCE
AWARDS



Mamy najlepszą w Polsce strategię marki pracodawcy

Wygraliśmy Konkurs Employer Branding Excellence Awards w kategorii „Strategia EB do 100 tys. zł” organizowany przez HRM Institute. To może być spore zaskoczenie, że organizacja pozarządowa ma strategię dbania o pracowników i to taką, która wygrywa w bardzo rozpoznawalnym konkursie. A jednak! Ujawniamy, jak do tego doszło.

Każdego roku pomagamy ok. 1000 dzieci. Nie da się tego zrealizować wyłącznie rękami wolontariuszy. Jesteśmy pracodawcą, zatrudniamy na stałe 170 osób. Praca w naszej fundacji ma sens – 89% Gajuszan mówi o tym co roku w badaniu zaangażowania. Ale... to praca wymagająca przyjęcia rytmu dziecka, czujności na zmieniające się potrzeby i stałego doskonalenia umiejętności. Nasz zespół do eksperci. Utrzymanie ich obecności, zaangażowania i motywacji jest dla nas kluczowe.

I właśnie dlatego znaczenie ma strategiczne, konsekwentne planowanie działań dla pracowników. Robimy to od lat. Jako jedna z niewielu organizacji pozarządowych mamy dział personalny, który na podstawie wyników

badania zaangażowania planuje strategię na kolejny rok.

We wniosku konkursowym opisaliśmy pięć projektów składających się na strategię:

MAGIEL STOP, czyli projekt poprawy komunikacji i przepływu informacji. Jego elementem było wdrożenie wewnętrznego newslettera (tzw. Flaming – w nawiązaniu do ptaszka z logo fundacji).

POCIĄG DO TULI, czyli działania mające na celu zmniejszenie rotacji pracowników Interwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli oraz zwiększenie poziomu ich zaangażowania.

ZATRZYMAJ SIĘ W PAŁACU, czyli projekt zmierzający do wsparcia emocjonalnego pracowników hospicjum stacjonarnego, wdrożenia nowych standardów pracy oraz poprawy przepływu informacji w jednostce.

JU-BALANGA, czyli jubileuszowy bal dla pracowników i wolontariuszy z okazji 25-lecia fundacji, który pomógł nam zadbać o poczucie docenienia u pracowników.

AKADEMIA ZARZĄDZANIA SZEF XXI, czyli program, który pomógł menadżerom lepiej rozumieć potrzeby i zarządzać ludźmi.

Najbardziej spektakularne efekty:

Poziom stabilności i bezpieczeństwa pracy wynosi 85%, a jeszcze rok wcześniej było to tylko 55%.

Poziom zaangażowania osiąga dziś 79%, a wskaźnik wewnętrznej determinacji, żeby wykonywać dobrze pracę – 83%.

79% osób mówi dziś, że nie chce odejść z pracy, to o 20 p.% więcej niż rok temu. I co ciekawe 83% osób, które odeszły, chciałoby wrócić.

75% zespołu uważa fundację za dobrego pracodawcę.

89% osób czuje, że ich praca ma sens.

84% odczuwa satysfakcję z wykonywania obowiązków.



Aleksandra Marciniak



Nataleczka i dom-na-zawsze

Była Tulisią, czyli niemowlęciem, którym z bardzo ważnych przyczyn nie mogli opiekować się rodzice biologiczni. Była Księżniczką, czyli małą mieszkanką naszego hospicjum stacjonarnego. Aż wreszcie stała się córeczką. Zwykłą dziewczynką, którą odnalazła mama zastępcza.



W Tuli Luli zamieszkała w listopadzie 2021 r. Miała wtedy 2,5 miesiąca. Urodziła się z chorobą genetyczną, dysplazją obojczykowo-czaszkową. Miesiące mijały, Natałka rosta, czarując opiekunki uśmiechem i ciesząc się z każdego dnia. A w tle był trudny wyrok – diagnoza, że nigdy nie będzie samodzielnie siedzieć ani chodzić. Choroba jest nieuleczalna, a sytuacja rodzinno-prawna nieuregulowana. To przekreśla szanse na adopcję.

Ponieważ w Tuli Luli zgodnie z prawem dzieci mogą być tylko do roczku, w czerwcu 2022 r. dziewczynka zamieszkała w naszym hospicjum stacjonarnym, stając się Księżniczką. Tu zdrowiu Natałki zaczęli przyglądać się kolejni lekarze. Po roku byli już pewni, że pierwotne diagnozy się nie potwierdzą – choroba ma znacznie łagodniejszy przebieg, niż przewidywano.

Dlatego w sierpniu 2023 r. zaczęliśmy poszukiwać rodziny zastępczej. Bo żadna

placówka, nawet najpiękniejsza i z najczulszą opieką, nie zastąpi mamy i taty czy choćby jednego z nich.

Znalezienie rodziny zastępczej dla poważnie chorego dziecka to niemalże cud. Ponad 2000 chorych dzieci mieszka w placówkach, mimo że mogłyby być w domu

Jesienią 2023 r. pojawili się kandydaci gotowi stworzyć dla dziewczynki dom-na-zawsze. Jednak po paru tygodniach w ich życiu zaszła tak wielka zmiana, że po konsultacjach z naszymi specjalistami zdecydowali się wycofać. Na szczęście Natałka nie poczuła

tej straty. Bo mamy taką zasadę, że dopóki nie zostanie złożony wniosek do sądu, nie pozwalamy na budowanie relacji z dzieckiem.

W styczniu 2024 r. poszukiwania ruszyły więc pełną parą po raz drugi. Znalezienie rodziny zastępczej dla poważnie chorego dziecka to niemalże cud. Ponad 2000 chorych dzieci mieszka w placówkach, mimo że mogłyby być w domu. Ale nikt nie chce "dzieci z końca kolejki". My jednak mamy na swoim koncie już ponad 30 takich cudów, choć tak naprawdę to efekt intensywnej pracy naszego zespołu specjalistów.

Mama i córka poznawały się przez kilka miesięcy. Szybko między nimi zaiskrzyło, zaczęła tworzyć się więź.

Oto mamy kolejną! Pani Monika, singielka spod Warszawy, pracująca w firmie produkującej zabawki, została rodziną zastępczą dla Natałki! Mama i córka poznawały się przez

kilka miesięcy. Szybko między nimi zaiskrzyło, zaczęła tworzyć się więź. Cała rodzina pani Moniki, w tym mali kuzyni i kuzynki, czekali z przejęciem na pojawienie się Natałki w ich życiu.

Choć to rozstanie było bolesne dla fundacyjnych cioc, cieszymy się, że Natałka z Księżniczki stała się córeczką, wnuczą, kuzyneczką. Ufamy, że przed nią wiele lat wypełnionych miłością i troską.





Kearney

kearney.com

Dziękujemy drużynie Profesjonalistów z Sercem za bezcenne wsparcie nas swoją wiedzą i doświadczeniem. Współpraca z Wami to niezbity dowód na to, że wolontariat kompetencji ma ogromną moc.

Właśnie ukazał się roczny Raport Gajusza, którego zawartość ma doskonałą strukturę, jest przejrzysta i czytelna dla ludzi biznesu. Nasze kilkumiesięczne, regularne i doskonale zorganizowane spotkania znacząco podniosły jakość tej publikacji.

Dziękujemy za usprawnienie naszej pracy i wsparcie Gajuszątek swoimi profesjonalnymi mocami.

Ogólnopolski Panel Badawczy Ariadna

panelariadna.pl

Dzięki Wam wiemy, jak wielu Polaków rozpoznaje Fundację Gajusz. Wiemy też, że jest ich coraz więcej – to fantastyczne wieści. A nie byłoby ich, gdyby nie Wasze serca i głowy otwarte na dobroczynność.

Znacie się na zbieraniu opinii, ocenie produktów i usług. Umiecie gromadzić i analizować informacje statystyczne. Jednoczycie ludzi w słusznej sprawie. To wspaniałe, że postanowiliście zainwestować swój czas i kompetencje dla dobra Gajuszątek.

Dziękujemy także Bożysławie Jaworskiej-Posile (Meritum), naszej wieloletniej wolontariuszce, za łączenie serc.

Quality Project

qualityproject.pl

Dziękujemy Eli Olszewskiej, właścicielce Quality Project, która od wielu lat nieodpłatnie wspiera naszą jakość w ramach przygotowania do certyfikacji i wsparcia w doskonaleniu Systemu Zarządzania Jakością wg ISO 9001.

Pięknie ujęta sedno naszej relacji w mejlowej rozmowie:

"Moja firma powstała z pasji do jakości, odpowiedzialności i chęci służenia swoją pracą dobru innych. Praca z Wami nauczyła mnie więcej niż jakiegokolwiek studia i jestem Wam za to wdzięczna, za bycie wzorem wierności misji i odpowiedzialności za dobro dzieci. Przywracacie mi wiarę w dobro i w to, że warto zaważać tam, gdzie wszyscy się już poddali. Nigdzie indziej nie widziałam tyle cudów i przykładów na to, że niemożliwe nie istnieje".

CEVA Logistics

cevalogistics.com

Znamy się od 2018 r. CEVA wspiera Cukinki – pomogła wyremontować nowe gabinety terapeutyczne, wyposażyła je w specjalistyczne pomoce. Od lat pracownicy firmy odwiedzają przed świętami rodziny, które są pod opieką naszego hospicjum domowego.

A ostatnio... przygotowali na oddziałach onkologicznych oszatamiacząc imprezę z okazji Dnia Mamy i Dziecka. Było wspólne gotowanie i jedzenie zdrowych pyszności, balonowe zwierzątka, prezenty dla każdego małego pacjenta. Było też coś dla mam, które mogły przez chwilę poczuć się rozpieszczane jak dzieci.

Ta magia zadziała się dzięki mocy przemysłowej strategii CSR. Dziękujemy!

KEARNEY

 **ariadna**
ogólnopolski panel badawczy

 **QUALITY PROJECT**

 **ceva**
LOGISTICS

Rossmann

rossmann.pl

za rekordowy RossmannRUN i darowiznę, która wsparła pragnienia i potrzeby Gajuszątek.

Concept366

pl.366concept.com

za meble, które cieszą Gajuszątką i ich bliskich oraz za megarabaty.

Provident

provident.pl

za VII Mistrzostwa Biegowe Provi Run, które jak co roku sprawiły Gajuszątkom ogrom frajdy.

Grupa Merito

centrumrozwoju.merito.pl

za zaangażowanie pracowników w pomaganie i za prawdziwie społeczną odpowiedzialność.

Doterra Healing Hands Foundation

doterrahealinghands.org

za włączenie swoich klientów w pomaganie i darowiznę, która udoskonala małe światy.

Fundacja Pruszyńscy

fundacijapruszynscy.tilda.ws
za pokochanie Gajuszątek w absolutnie wyjątkowy sposób i zapewnianie im najlepszego możliwego TU i TERAZ.

Delia

delia.pl

za to, że wspieracie nasze maluchy od wielu lat i dbacie o ich bezpieczeństwo.

Jean Louis David

jeanlouisdavid.pl

za wspieranie Gajuszątek, ogromne zaangażowanie Drużyny Fryzjerów przez cały rok.

Inwemer B+N

inwemer.pl

za bityszące dziecięce pokoiki i za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!

AR Fashion

morefashion.pl

za nieustające wsparcie i kolorowe skarpetki, które są zawsze na czasie.

Studio Bajka

bajkastudio.pl

za regularne wsparcie finansowe i trwanie przy nas od bardzo dawna.

Mini Plaza

miniplaza.pl

za statą, czyli najlepszą, poMOC.

Pol-Intech

polydent.pl

za przekazywanie części swojego zysku na opiekę nad Gajuszątkami.

PZL

pzl.pl

za nieustanną pamięć o Gajuszątkach i gotowość do pomagania na wiele sposobów.

Fundacja Nutricia

fundacjanutricia.pl

za dbanie, by Tulisie miały pełne i zdrowe brzuszki.

Szafiria Group

szafiria.pl

za regularne wspieranie naszych podopiecznych i niesamowitą energię serc.



iTTi

itti.com.pl

za regularne wsparcie finansowe i bezcenne zaangażowanie pracowników w pomoc Gajuszątkom.

Centrum Medyczne Szpital św. Rodziny

swietarodzina.com.pl

za dbanie o naszych wolontariuszy i zapewnianie im bezpłatnych badań.

Tastysoft

za najlepsze możliwe, czyli regularne, wspieranie naszych dzieci.

Chiesi

chiesi.pl

za wielkie serca i całe mnóstwo pomysłów na pomaganie.

Dermoklinika

dermoklinika.pl

za dbanie o cerę Tulisiów i nieustanne włączanie się w pomoc.

B-612

b612.pl

Digital Packaging
digitalpackaging.pl

Erbi

erbi.com.pl

za dołączenie do grona firm, którym los Gajuszątek szczególnie leży na sercu.)

IT Services

za regularne przekazywanie darowizny finansowej, dzięki której możemy lepiej planować opiekę nad Książętami.

Lines

lines.com.pl

za regularne przekazywanie cegiełki ze sprzedaży swoich produktów oraz ekstra rabaty.

Agrofarm

agrofarm.lowicz.pl

za nieustające dbanie o Gajuszątkę i energię, która porywa setki serc.

Symfonia

symfonia.pl

za rabaty, dzięki którym więcej pieniędzy możemy przeznaczyć na pomoc dla Gajuszątek.

Flexipower

flexipowergroup.pl

za stałe wsparcie finansowe, które daje nam POWER oraz za opiekę nad fotowoltaiką.

Dermena Lab

dermena-lab.com

za to, że jesteście z Gajuszątkami przez cały rok i rozumiecie ich wyjątkowe potrzeby.

Sii

sii.pl

za wsparcie, które dodaje mocy Załodze Gajusza i pomaga zadbać o (nie) codzienne sprawy.

PPHU Kameleon

jedynka.online

za dary, które pomagają Książętom oraz megarabaty.

Berker Domins

berkerdominis.com

za podzielenie się dobrem z Gajuszątkami.

A jak Ty możesz nam pomóc?

Przewróć stronę i poznaj magiczny Druczek Cudotwórczy

City Golf Łódź

citygolflodz.com

za podarowanie rodzicom Gajuszątek tego, co najcenniejsze – uwagi, wspianiej rozrywki i wytchnienia.

St. Paul's Developments Polska

st-pauls.pl

za zjednoczenie najemców Textorial Park i wspianie podarunki na Dzień Dziecka.

Biedronka

biedronka.pl

za prezenty, które były miłą niespodzianką podczas kolonii Programu Rodzeństwa.

Cornette

cornette.pl

za mięciutkie i kolorowe piżamki dla małych pacjentów oddziałów onkologicznych.

Bto

bto.pl

za dobroczynność podczas Pucharu Masters w pływaniu.

Circle K

circlek.pl

za energetyczną akcję charytatywną, która pomnożyła dobro.

Lama Group Transport

lamadeu.eu

za wsparcie finansowe wyjątkowych potrzeb Gajuszątek.

Biogened

biogened.pl

za darowiznę, która pozwala dbać o najlepsze TU i TERAZ.

Akademia Sport i Zdrowie

za fantastyczną organizację biegu RossmannRUN 2024.

HSBC

hsbc.pl

za zadbanie o mamy Gajuszątek z okazji ich święta.

Fat Fox Catering

fatfox.pl

za przepyszne kanapki podczas Provi Run oraz wspiane serce do pomagania.

UI International Poland

ul.com

za Paczkę Miłości dla Gajuszątek.

Bolko Foundation

za darowiznę, która odmienia małe światy.

Bedet

ericsson.com

za darowiznę, która pozwala dba o jakość życia Gajuszątek.

Ericsson

ericsson.com

za kolejną już energetyczną akcję wolontariatu pracowniczego.

Hugo Yorc

hugoyorc.pl

za cud-rabat na kolonie w stylu Harrego Pottera dla Onkobohaterów.

DOBRO BYTY

Simba

simba.com.pl

za zabawki, które urodowały małych pacjentów oddziałów onkologicznych.

DOZ

doz.pl

za dofinansowanie zakupu leków dla małych podopiecznych hospicjum domowego.

Healthy Moment -Masaż biurowy

healthymoment.com.pl

za uważne i megarelaksacyjne masaże dla mam Gajuszątek.

TK MAXX and Homesense Foundation

homesense.com

za darowiznę, która sprawiła radość.

Kerakoll

kerakoll.pl

za fantastyczną zbiorke na Dzień Dziecka oraz przekazanie swoich materiałów budowlanych, które pomogły w remoncie Pałacu.

KOLEKTYW Pizza Burger Pancake

restauracjakolektyw.pl

za przepyszną pizzę, która zapętniła brzuszki w Dniu Dziecka.

Simba

simba.com.pl

za zabawki, które urodowały małych pacjentów oddziałów onkologicznych.

Melon Catering

meloncatering.pl

za pyszności, które przez żołądek trafiły do serc uczestników Dnia Matki i Dziecka na onkologii.

Balony Balmar

balony-balmar.pl

za balony, które cieszyły małe oczka podczas Dnia Dziecka w szpitalu.

mec. dr hab. Jacek Skrzydło

grzejszczak.pl

za nasze bezpieczeństwo podatkowo-prawne, za rozwiązywanie węzłów gordyjskich całym sercem, nie tylko głową.

Dagmara Fajks

instagram.com/roomor_

za nieocenioną pomoc przy projektowaniu nowego wystroju wnętrz Pałacowych.

Piotr Uznański

za obrazy, z których już wkrótce powstanie galeria na ścianach nowej siedziby naszego Centrum Medycznego Po Moc.

ks. Grzegorz Chirk

za przyjazd z daleka, żeby pochować zmarłych i przede wszystkim zaopiekować się tymi, którzy zostali – zdziwieni, zagubieni, samotni.

Joanna Narbutt

za dbanie o losy pewnej dziewczynki, która dzięki wsparciu ma szansę stać się szczęśliwą kobietą.

Joanna Kędziorek

kedziorek.pl

za podarowanie mamom Gajuszątek kreacji, które przyniosły radość, piękno i cudowne chwile razem.

Stella Bereda-Salczak

za wielkie serce i fantastyczne podarunki.

Niepubliczne Przedszkola Fun&Play w Sieradzu

za połączenie wielu serc i górę upominków.

Julia Janicka z przyjaciółmi

za pomoc w zaspokojeniu ważnych potrzeb Gajuszątek.

Łukasz Dębiec i Karol Dwojak

vitalvibes.pl

za wspiane spotkanie dla mam Onkobohaterów.

Natalia Barczyk

naya.com.pl

za muzykoterapię na dziecięcych oddziałach onkologicznych.

Małgorzata Filipczuk

za magię z okazji Dnia Dziecka w szpitalu.

Patryk Konieczniak

pkcreativemedia.myportfolio.com

za warsztaty fotograficzne na dziecięcej onkologii.

Katarzyna Nożykowska

cevalogistics.com

za połączenie wielu serc i stworzenie dnia rozpusy z okazji Dnia Mamy i Dziecka.

Szkoła Podstawowa nr 10 w Szczecinie

za finansowe wsparcie, które zapewnia bezpieczeństwo.

Zespół Szkół im. Kryptologów Poznańskich w Luboniu

za zbiorke funduszy z okazji zakończenia roku szkolnego.

Beata Ściborowska i Małgorzata Formela

za rozpieszczanie mam z okazji ich święta.

Pracownicy Łódzkiego oddziału mBank

mbank.pl

za miłe podarunki dla Gajuszątek.

Samorząd uczniowski Thames British School

za wielkie serca i kolejną już darowiznę dla Gajuszątek.

Wolontariusze

za wsparcie Programu Rodzeństwa, towarzyszenie Gajuszątkom, transport dzieci z oddziałów onkologicznych i hospicjum domowego, korepetycje dla dzieci z pieczy zastępczej, działania fundraisingowe oraz każdą pracę, która sprawia, że działania fundacji są łatwiejsze.

Nr rachunku odbiorcy

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

Nr rachunku odbiorcy cd.

Odbiorca:

Fundacja Gajusz,
ul. gen. J. Dąbrowskiego 87
93-271 Łódź

Kwota:

Zlecaniodawca:

Tytułem:

Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz.
OPP K/03/24

nazwa odbiorcy

Fundacja Gajusz, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź

nazwa odbiorcy cd.

nr rachunku odbiorcy

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

nr rachunku zlecaniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

nazwa zlecaniodawcy

nazwa zlecaniodawcy cd.

tytułem

Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/03/24

tytułem cd.

pieczęć, data i podpis(y) zlecaniodawcy

Oplata:

A jak Ty możesz nam pomóc?

Przelej dowolną kwotę na nasze konto – pomoże Ci w tym nasz niezawodny, magiczny Drucek Cudotwórczy – lub Przewróć stronę i poznaj inne formy pomocy

Jak możesz nam pomóc?

wpłacając dowolną kwotę na nasze konto bankowe:

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

LUB



ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę i przekaż
dowolną kwotę.



ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 727 001 001

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast
kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM BIZNESOWYM

+48 727 001 001

kontakt@gajusz.org.pl

Pomóż nam
sprawiać radość
podopiecznym Gajusza.
Dołącz do grona
Firm z Sercem.



ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo, bardzo
cennego – Twój czas.

Pamiętaj o nas, rozliczając PIT

KRS 0000 109 866

